

SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, projekt Lublin. Pamięć Zagłady, Żydzi, okupacja niemiecka, więzienie na Zamku Lubelskim

„Mój ojciec i brat byli w więzieniu na Zamku Lubelskim”

Jeśli chodzi o ogólną populację Żydów, w tym czasie jeszcze nie było tak źle, bo wszyscy jeszcze mieszkali we własnych domach, niektórzy jeszcze pracowali, to było zanim się getto otworzyło – dla mnie wtedy się wojna zaczęła. Dlaczego? Bo mój ojciec i mój brat jest w więzieniu. I wzięli ich na Zamek lubelski. Zamek lubelski to było więzienie. To co my się od razu staramy zrobić? Połączyć się z *jailer*, ze strażnikiem. I przez znajomości, przez pieniądze – na wszystko trzeba dawać pieniądze. Więc moja mama wyciąga tą czarną godzinę i sprzedaje jeden pierścionek za jedną [informację]. „Daj mi kogoś, kto tam pracuje” Ten mówi: „Ja ci dam. To on kosztuje pierścionek” Przychodzi jeden pan, bardzo porządny, pracuje tam i nam mówi jakie są warunki w więzieniu. To ona go się pyta: „Kogo? Polaków? Złodziei? Czy politycznych? Czy Żydów?” To mówi: „Najlepsze warunki są dla złodziei i kogo złapano pijanych i tak dalej. Później polityczni, najgorzej, Żydów najgorsze. Żydów wkładają w jedną celę czterdzieści do pięćdziesiąt ludzi, nie mają miejsca wystarczająco na ziemi, żeby się położyć. Polityczni Polacy to mają tylko dwudziestu w jednej celi” Mówimy: „Najwięcej, jak będą spać – na to nie mamy rady, ale oni muszą jeść” „Jakie jest tam jedzenie?” Mówi: „Okropne. Dają... Żydom dają, że nie mogą wytrzymać. Możesz im coś przynieść” Tośmy mu zaczęli płacić co tydzień i on brał z sobą do kieszeni czy kawałek kury, czy kawałek chleba, zazwyczaj brał kawałek mięsa i chleb. I później żeśmy się dowiedzieli, że to mięso on rozdzielał pomiędzy Polakami, a im dawał chleb. W porządku – oni wytrzymali, oni żyli. Bo sami strażnicy też nie mieli pieniędzy, to on dawał tym strażnikom, on brał te pieniądze, ci inni strażnicy, co wiedzieli, że on pracuje, dawał to lepsze jedzenie, a tak od czasu mi powiedział: „Pani, przynieś mi może kawałek czekolady. Postaram się im dać” Przyniosłam czekoladę – ta czekolada nigdy do nich nie doszła. Ale pomogła, żeby ten chleb poszedł do nich.

To się zaczęło życie, że ja zaczęłam [nosić paczki do więzienia]. I raz na tydzień wolno nam było stać z frontu przed Zamkiem z paczką jedzenia. I Niemcy tam stali, pytali się, co się włożyło w tą paczkę, otworzyłam tą paczkę –to czasami był trochę lepszy Niemiec, to mi pozwolił, żeby ta paczka przeszła. Nigdy nie było luksusu, zawsze chleb, nigdy masła, przeważnie chleb i kawałek mięsa. To czasami jak był niedobry, to wyrzucił to mięso, przesłał tylko chleb. Ale raz na tydzień ja stałam z tą paczką i mama moja stała z drugą paczką –nie wolno więcej. Możesz mieć dziesięć osób tam, ale wolno ci tylko jedną paczkę. Mój brat stał się moją odpowiedzialnością. Mój ojciec został mojej matki odpowiedzialnością. Heńka to myśmy się bali wystać na ulicę, czternastoletni chłopak, mogą go złapać, to on siedział w domu, mój młodszy brat.

Data i miejsce nagrania	2010-12-07, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"